

nr!
październik 2004



G A Z E T K A
Stowarzyszenia Miłośników Kultury
IMLADRIŚ

specjalne wydanie z okazji nieobecności „Głosu” przez ostatnie dwa lata ;-)

GŁOS Z SZUFLADY: RESUSCYTACJA ;-P

Kan ma kan fi qadim azaman...

Tak zaczynają się baśnie w języku arabskim, jak w naszym od *dawno dawno temu*... Ale tym razem język arabski jest tu bardziej na miejscu, bowiem pojawienie się tego numeru gazetki zakrawa na kolejną opowieść Szeherezady, a od ostatniego wydania upłynęło coś około tysiąca i jednej nocy... Jak będzie teraz? Bez dwóch zdań inaczej. Ale jak dokładnie — zależy od was, bo to wasze artykuły będą się tu pojawiać. Jeśli będą. Bo bez materiałów to nie ma większego sensu.

Stąd od razu informacja dla wszystkich autorów przyszłych, przeszłych, potencjalnych i niepotencjalnych — następny numer zamykamy 31 października i do tego dnia prosimy o przysyłanie wszystkich artykułów sówią pocztą bądź drogą emaliową na adres agatalazor@yahoo.co.uk.

Z materiałów, którymi obecnie dysponujemy, złożyliśmy ten oto numer, który nie bez kozery nosi w tytule słowo *resuscytacja*, gdyż wydobywanie

głosu z szuflady poprzedzić należy przywróceniem podstawowych czynności życiowych :). Znajdziecie tu informacje o imladmisiowych sekcjach, które powstały na zjeździe we wrześniu 2003, Poohatki *Fstęp o Kulturze* i *Słów kilka o Celtach*. Oprócz tego przeczytacie pochwałę ciszy autorstwa Alttiego i dowód na to, że w Laponii mieszkają nie tylko Mikołaje

Zapraszamy do lektury.

Fstęp o kulturze

Czym właściwie jest kultura? Każdy z nas to wie, ale czy potrafimy ją zdefiniować? W *Słowniku wyrazów obcych* Władysława Kopalińskiego pod hasłem kultura możemy przeczytać: „całokształt materialnego i duchowego dorobku ludności, narodu, epoki (przed)historycznej; poziom rozwoju społeczeństw, grup, jednostek w danej epoce; poziom rozwoju umysłowego, moralnego; ogłada, obycie, takt; udoskonalona uprawa roślin; (...)”. Słowo „kultura” pochodzi od łacińskiego czasownika *colo, colere, colui, cultum*, który (jak zresztą wiele wyrazów łacińskich

:)) ma różne znaczenia, m. in. *hodować, uprawiać, czcić, szanować, kultywować, pielęgnować*. Od niego wywodzi się przymiotnik *cultus, -a, -um* oraz rzeczowniki *cultus, -us* i *cultura, -ae*. Dwa ostatnie słowa tłumaczmy jako „uprawa” i często odnoszą się one do roli (pola). W znaczeniu przenośnym możemy mówić o „uprawie” ducha czy umysłu, czyli po prostu o ich kształceniu i doskonaleniu. Tak więc „uprawą ducha”, pod różnymi postaciami, będziemy się tutaj zajmować :)

Poohatka

...o sekcjach (niekoniecznie zwłok)

Podczas ostatniego walnego zebrania SMK, przyjeiliśmy między innymi projekt tworzenia sekcji tematycznych, w których pod okiem koordynatora działałyby chętne osoby. Wpłynęły już trzy wnioski dotyczące powstania sekcji, a jeśli ktoś ma pomysł i ochotę, to na kolejne też jest miejsce :) Te, o których już wspomniałam, to:

SEKCJA SZANT I TRADYCJI MORSKICH, która stawia sobie za zadanie *rozwijanie i propagowanie wiedzy z zakresu tradycji morskich, ze szczególnym uwzględnieniem pieśni żeglarskich*. Planują organizowanie imprez tematycznych (czyli wciąż oczekiwane „szantowisko” :)) i pisac o tym *w mediach Stowarzyszenia*, czyli w gazetce i na stronie. A kogo można tu znaleźć? Naszych głównych

szantymenów, tzn. Alttiego (jako kooordynatora), Flasha, Kszyha i Karola.

Działalność kolejnej SEKCJI dotyczy szeroko rozumianej DUCHOWOŚCI (ostatecznej nazwy jeszcze nie ustalono), więc rozwijania i propagowania wiedzy na temat religii świata oraz metod samokształcenia pod względem duchowym. Zainteresowanym tym kierunkiem polecam kontakt z (tak dla odmiany ;)) Kszyhem (koordynator), Alttim i Karolem.

Natomiast trzeci projekt to w zamierzeniu SEKCJA „ODKRYWCY STUMIŁOWEGO LASU :-)” (nietrudno się pewnie domyślić, kto tutaj działa ;)). Kierunki działalności to *propagowanie wiedzy o krajach, kulturach i historii tych krajów oraz wiedzy dotyczącej szeroko pojętej turystyki,*

organizacji wyjazdów, podróży. W założeniu będą to głównie artykuły do „Głosu...”, dział podróżniczy na stronie, a wyjazdy i tak wspólnie organizujemy :) Jeśli ktoś chce się podzielić swoimi doświadczeniami z podróży, interesuje go szczególnie jakiś region lub problem związany z organizacją wyjazdu, to proponuję znaleźć Yume (koordynator), Poohatke lub Floweragatkę.

Skoro już przeszliśmy przez ten mały spis treści reorganizującego się Stowarzyszenia, to zapraszam dalej, a wszystkich chętnych do kontaktu z członkami poszczególnych sekcji, które w rzeczywistości już działają - nawet, jeśli formalnie nie ma ich na stronie.

Yume :)

Cisza

Z czym kojarzy się nam cisza? Po pierwsze z brakiem dźwięku. Z milczeniem. Martwością. Śmiercią – mówimy wręcz o „martwej ciszy”. A najgłębiej – z BRAKIEM. Czasami ten brak bywa tak dojmujący, że jest aż fizjologicznie zwalczany, to ta „cisza, aż w uszach dzwoni”.

Ale jest jeszcze inna cisza. Duchowa, pisana z dużej litery, Cisza. I nie chodzi tu o owo delikatne muśnięcie strasznego ducha bezimiennego z sonetu "Silence" E. A. Poe. Chodzi tu o pierwszy krok na drodze rozwoju duchowego.

„Każdą drogą zaczyna się od pierwszego kroku”, mawia koreańskie przysłowie, z którym nie sposób się nie zgodzić. A pierwszym krokiem Drogi Ducha jest...zatrzymanie. Paradoxs, *n'est ce pas?* Ale co do tego wszystkie tradycje są zgodne: nasze życie upływa w ciągłym biegu i krzątaniu, w której sprawy ducha są przywalane stosem gazetowych informacji, przeganiane miotłą codziennych obowiązków, lub wysyłane na zakupy do hipermarketu. Nawet ci, którzy starają się ująć duchowość w harmonogramie swego życia, nader często popadają w tzw. *błąd Marty*, która zamiast usiąść i posłuchać Chrystusa, biegła wokół niego nosząc to herbatę, to cukier, to ciasteczka...Serie liturgicznych praktyk zabiły już duchowość w niejednej religii.

Zatem zatrzymanie. Ale jakie? Nie oznacza ono na pewno totalnego olania wszystkiego dookoła i odwrócenia się ku duchowości w beznadziejnym przekonaniu, że wszystko się samo ułoży. Oznacza tyle, że oprócz czasu normalnej aktywności, musimy znaleźć w ciągu dnia/tygodnia czas zawieszenia aktywności, odpoczynku. Ciszy. Jest to „wrzucenie luzu” dla przepracowanego umysłu i psyche. Do piero w takiej sytuacji możliwe jest zmanifestowanie się naszej Prawdziwej Jaźni, jakkolwiek ją nazwiemy.

Głos Ducha jest cichy. Eliasza nie usłyszał go w wichurze ani w huku płomieni. Usłyszał go w delikatnym

podmuchu. To ważna lekcja. Ducha rzadko usłyszysz na spędach wielotysięcznych, masowych pielgrzymkach, gigantycznych koncertach...Znamienne jest to, że Chrystus, aby się modlić, uciekał od tłumu. Nie czynił tego otwarcie, na placach i ulicach, w centrum Targowiska, ale uchodził w miejsce ustronne. Nie opuszczał ludzi demonstracyjnie, ale raczej „zmywał się po angielsku”.

I takie postępowanie naśladujemy. Wśród krzątania codzienności wyznaczmy czas, w którym będziemy mogli odpocząć. Zatrzymać się. Nie tylko fizycznie. Po pierwsze zatrzymać Umysł. Fizycznie może być to forma aktywności, np. spacer. Za spokojnym Umysłem przyjdzie spokojne Serce. Nie pamiętam teraz kto, ale ktoś nazwał medytację „sprowadzaniem Serca do domu”. I tak się to odczuwa. Po jakimś czasie przychodzi błogi spokój, wrażenie jakie powstaje, gdy wracamy do spokojnego domu po długiej podróży.

Cisza nie jest zabiciem siebie. Wbrew pozorom człowiek wyciszony, to nie anemiczna lelija, której myśli się nie kleją. Wręcz przeciwnie. To człowiek, który wytworzył w sobie przestrzeń, w której może kształtować **swoje** myśli, zamiast dać się porwać Obcym Wpływom.

We wszystkich tradycjach, które wykształciły jakąś formę Drogi Ducha, położony jest nacisk na wyłączenie wewnętrznego dialogu. Przez nasze umysły przepływa strumień międlonej okolicznościami informacji, mętnej jak fala błota, w której nasze refleksje wypływają czasem na podobieństwo babelków błotnego gazu. Najpierw trzeba więc zatrzymać tę błotnistą strugę, a następnie wpuścić w koryto umysłu nasz Prawdziwy Umysł, jak strumień czystej wody.

Zażośmy, że ktoś powiedział: w porządku, zaczynamy więc owo wyciszanie. Od czego zacząć? To już temat na kolejny odcinek...

Altti

Tam, gdzie zimują Mikołaje...

Zamieszkują tereny od środkowej Norwegii do Półwyspu Kola w Rosji. Nie ma wątpliwości co do tego, że w Skandynawii byli na długo przed Germanami. Posługują się językami należącymi do rodziny ugro-fińskiej. Sami siebie nazywają Sápmi bądź Sámi i obrażają się, gdy mówi się o nich Lapończycy. Co ciekawe, ani w języku angielskim, ani w języku polskim, innego rzeczownika nie ma.

Norwegia, jak wiele innych krajów zachodnich, zmaga się w ostatnich latach z problemami państwa wielonarodowego. Czy imigranci powinni być zmuszani do nauki norweskiego? Czy należy na siłę integrować ich ze społeczeństwem norweskim? Czy muzułmańskie dziewczęta mają prawo nosić w szkole chusty zakrywające całą twarz dlatego, że tak nakazuje im religia/ tradycja? I tak dalej, i tak dalej...

Okazuje się jednak, że Norwegia była państwem wielonarodowym na długo zanim pierwsi Pakistańczycy zostali zaproszeni do Norwegii w 1969 roku jako gestarbajterzy. I, co ciekawe to Germanów, przodków dzisiejszych Norwegów można nazwać imigrantami, gdyż długo przed nimi pojawili się na Półwyspie Sámi - ugrofińska ludność przybyła prawdopodobnie zza Uralu.

Część 1: Od Lapończyków do Sámi

Jedna z teorii głosi, że Sámi byli pierwszymi ludźmi, którzy pojawili się na terenach Fennoskandii (Półwysep Skandynawski plus dzisiejsza Finlandia). Co prawda odkryte ślady ich bytności datuje się na 2000 lat przed naszą erą (te na półwyspie Kola pochodzą sprzed 5000 lat), podczas gdy człowiek pojawił się w Skandynawii już 9000 lat przed naszą erą, jednak niektórzy naukowcy nie wykluczają możliwości, że Sámi są potomkami ludów należących do tzw. kultury Komsa, które pojawiły się w Północnej Skandynawii już 8000 p.n.e.

Pierwsze wzmianki o Sámi w piśmiennictwie europejskim to sprawozdanie normańskiego dowódcy Ottara, które w 9 wieku składał angielskiemu królowi Alfredowi. Ottar opowiadał w nim o koczowniczych ludach w podległych mu terenach północnej Skandynawii (Sámi żyli na wschód od siedzib Normanów, a więc w głębi półwyspu) i pogłównym, które on nich pobierał. Towarami, które dostawał od Sámi były między innymi skóry reniferów i mięso. Musiały być one jednak niezwykle cenne, gdyż w późniejszych latach o prawo do pobierania podatków od dzikich ludów na północy spierali się władcy Norwegii, Szwecji i Rusi. Jak zwykle to bywa, tracili na tym najsłabsi, czyli sami opodatkowani, gdyż podobno były okresy kiedy Sámi musieli oddawać swoje wyroby zarówno władcy Norwegii, Szwecji jak i Rusi.

Spory o Lapończyków i płacone przez nich podatki trwały jeszcze długo, aż w końcu w 1751 i 1826 roku wyznaczono północne granice między Norwegią, Szwecją, Finlandią i Rosją z zaznaczeniem, że Sámi mają prawo do swobodnego przekraczania granicy, o ile jak wiąże się to z uzyskaniem wyżywienia dla nich samych bądź hodowanych przez nich zwierząt.

Żeby im jednak za dobrze nie było, norwescy misjonarze stwierdzili w 18 i 19 wieku, że kultura Sámi stoi w

sprzeczności z nauką Chrystusa i usiłowali wykorzenić nie tylko pogańskie obrządkie, ale też jakiekolwiek przejawy lapońskiej tradycji, z językiem włącznie.

Do prób norwegizacji Lapończyków znacznie bardziej przyczyniła się jednak sytuacja społeczno - polityczna Norwegii. Naród ten, który po 400 latach odzyskał (częściową - od 1814 roku Norwegia była w unii personalnej ze Szwecją) niepodległość chciał okazać całemu światu, że rzeczywiście ma prawo nazywać się jednym i odrębnym narodem oraz, że znacznie różni się od Szwedów, Duńczyków i Finów. Stąd właśnie próby norwegizacji Sámi. Wszystko to działo się oczywiście stopniowo, gdyż jeszcze na początku 19 wieku wielu norweskich duchownych twierdziło, że najlepszym sposobem chrystianizacji ludów Północy jest głoszenie Dobrej Nowiny w ich własnym języku. Jednak już pod koniec stulecia język Sámi zniknął ze szkół i parafii.

Do tego chciano udowodnić, że tradycje państwowości norweskiej sięgają czasów na długo sprzed unii Kalmarskiej (1379) i, że Lapończycy są, nawet jeśli nie emigrantami, to na pewno ludem dzikim i niecywilizowanym. A jako że Sámi byli koczownikami, pozbawiono ich przy okazji także jakichkolwiek praw do ziemi.

Strach przed Rosją (Finlandia należała wtedy do Rosji) i imigrantami stamtąd też zrobił swoje gdyż w tym czasie przybyło do Norwegii sporo ludności fińskiej, (ówcześni ideolodzy nie mieli w zwyczaju rozróżniać Kvenów - ludności pochodzenia fińskiego - od Lapończyków). Władze w Christianii (Oslo) próbowały więc z jednej strony zuniformizować naród norweski a z drugiej zarówno Finów jak i Lapończyków traktowały jak "tych gorszych" czyli prymitywnych koczowników stojących pod każdym względem dużo niżej od Norwegów.

Norwegowie opamiętali się gdzieś w połowie XX wieku. Możliwe, że pod wpływem Ligi Narodów i coraz bardziej popularnego w latach '30 postulatu o obronie praw mniejszości narodowych i praw człowieka. Nieciekawie to musiało wyglądać, że kraj przyznający Pokojową Nagrodę Nobla sam dyskryminuje mniejszości etniczne zamieszkujące na swoim terenie... Najpierw zaczęto rozważać wydanie elementarza w języku lapońskim, tak, aby dzieciom łatwiej było się potem uczyć norweskiego. Potem stopniowo wprowadzono rodzimy język Sámi do szkół i zrównano go w prawach z językiem norweskim.

Obecnie Sámi cieszą się pełną autonomią. Mają swój parlament (na razie ma on funkcję jedynie doradczą), komisje dbające o to, aby w państwie norweskim nie naruszano ich praw a publiczna stacja radiowa NRK nadaje program specjalnie dla nich. Nareszcie, po tylu latach cierpień, powodzi im się zbyt dobrze, żeby mieli ochotę na niepodległość.

Floweragatka

O Celtach słów kilka

(w telegraficznym skrócie) :)

Z czym najbardziej kojarzą nam się Celtowie, zwani też Galami? Hmm...pomyślmy...z bandą dowcipnisiów objadających się dziczyzną i polujących na Rzymian? :) I chyba z Irlandią i Wielką Brytanią...Ale skąd wzięli się Celtowie i na jakie tereny zawędrowali? Postaram się opowiedzieć to w kilku słowach.

Według źródeł archeologicznych oraz przekazów pisarzy antycznych Celtowie zamieszkiwali początkowo niewielki obszar nad górnymi biegami Renu i Dunaju (tereny dzisiejszej wschodniej Francji, północnej Szwajcarii i południowych Niemiec). Trudno dokładnie powiedzieć kiedy powstała kultura celtycka. Ok. roku 500 p.n.e. na bazie wcześniejszych kultur późnej epoki brązu oraz początkowej fazy epoki żelaza (ok. 750 – 500 p.n.e.), którą od austriackiej

miejsowości Hallstatt nazwano okresem halsztackim, wykształciła się kultura lateńska (od La Tene w Szwajcarii), o której już można stwierdzić, iż była celtycka.

Ze swoich pierwotnych siedzib zaczęli Celtowie wyruszać od VI w. przed Chrystusem i chociaż nigdy nie stworzyli scentralizowanego państwa, w okresie swego największego rozkwitu ich wpływy rozciągały się niemalże na całą Europę. Dotarli też do Azji Mniejszej. Nie oparli się jednak sile Rzymian oraz plemion dackich i sarmackich. I tak od końca I w. p.n.e. tylko w Irlandii oraz północnej i zachodniej Szkocji pozostała niezromanizowana ludność mówiąca po celtycku.

Poohatka

...:: Last Minute News ::...

Skorpionalia 2004

W związku z faktem, iż około pierwszej dekady listopada bieżącego roku wspaniały nasz kraj odwiedzić zamierza niejaki Carlos C., notoryczny imprezowicz, któremu gęba nie przestaje się śmiać nawet we śnie, prawdopodobnie zorganizowana zostanie w tych dniach impreza być-może-cykliczna (czyli dla rowerzystów) pod wiele mówiącą nazwą **Skorpionalia 2004**.



Ze względu na brak jakiegokolwiek pewności co do miejsca, czasu przyczyn i ewentualnych następstw,

chwilowo nie podamy bliższych szczegółów. Wszelkie życzenia, zażalenia, zgłoszenia, rezerwacje, protesty i odwołania kierować przez okno. Tymczasem organizatorzy prowadzą negocjacje dotyczące możliwości noclegowania. Pod uwagę brane są noclegi w dwóch izbach: przyjąć i wytrzeźwień ;-).

A tak na bardziej poważnie: nasłuchujcie wieści, bo listopad coraz bliżej.

Mikołaj w opałach

W tym roku prawdopodobnie prezentów pod choinkę nie będzie, gdyż święty Mikołaj został zatrzymany przez funkcjonariuszy Izby Skarbowej pod zarzutem uporczywego uchylania się od płacenia podatku od darowizn.

W następnym numerze

Jeśli wystąpi takie zapotrzebowanie, wydany zostanie następny numer a w nim...teksty, które sami napiszecie! Niespodzianka — prawda? Ale

niektórzy już coś zgłosili, zatem możemy wstępnie zapowiedzieć (wzorem czasopism kobiecych na przedostatniej stronie), że na gwaizdkę ukażą się między innymi:

- **Klipry: skrzydlate żaglowce, cz.1** — rzecz o najszybszych żaglowcach handlowych w historii;
- **Morihei Ueshiba — twórca Aikido** — przybliżenie postaci *o-sensei*;
- **Gruzy Avalonu** — zlekceważony film twórcy *Ghost in the Shell*.

Oczywiście to tylko kropla w morzu potrzeb — aby powstał pełnowymiarowy numer gazetki, a nie ulotki reklamowej, potrzebujemy **więcej** tekstów. Piszcie i nie oczczędzajcie słów.

Z zuchowym pozdrowieniem: redakcja ;-)

Głos z Szuflady
gazetka Stowarzyszenia Miłośników Kultury
IMLADRIS oraz grupy Shoofland

NR !, PAŹDZIERNIK 2004

www.imladris.art.pl

*Księżyc ponad lasem
Samotny w błękiecie
miodowego koloru motyl*